



Kot to coraz bardziej popularny „futrzak” w naszych domach. Posiadaczy kotów można podzielić na pewne kategorie, które mają wpływ na zdrowie i dobrostan tych zwierząt. Podział ten jest tylko i wyłącznie moim wymysłem, i nie ma żadnych naukowych podstaw, a służy do zobrazowania tez zawartych w tym artykule.

Pierwsza grupa to właściciele kotów rasowych. Przeważnie są to ludzie, dla

Następną grupą są ludzie, którzy posiadają kota (lub koty), bo chcą mieć w domu zwierzę, a nie mają czasu lub możliwości, by chodzić z nim na spacer

wychodzenia z domu i obcowania ze światem zewnętrznym. Niezabezpieczenie ich przed pasożytami (pchły, kleszcze, pasożyty wewnętrzne) oraz niekontrolowane rozmnażanie to poważne problemy kociej społeczności.

Ostatnią dziś omawianą przeze mnie grupą kocich zwolenników jest ogromna rzesza opiekunów kotów wolno żyjących. Z jednej strony czynią oni bardzo dużo dobrego dla utrzymania pewnej równo-

Jak człowiek z kotem

których nabycie rasowego kota było świadomym, zamierzonym działaniem. Wybór rasy i konsekwencje posiadania kota w swoim środowisku jest dla nich zaplanowane. Nie wszyscy, ale znaczna część tych ludzi uczestniczy w wystawach, należy do związku hodowców i na pielęgnację swoich pupili przeznaczają znaczną część czasu. Z takimi właścicielami kotów łatwo nawiązać kontakt i zalecenia co do utrzymania kota w zdrowiu są najczęściej skrupulatnie przestrzegane. Ta grupa „kociarzy” najszerzej korzysta z profesjonalnych karm, środków pielęgnacyjnych, porad lekarzy weterynarii, usług fryzjerskich.

Ale też w tej grupie najwięcej jest osób święcie wierzących w wiedzę internetową i korzystających z porad z kocich forów, co nie zawsze jest najkorzystniejszym dla ich kotów. Nie jestem przeciwnikiem wiedzy zdobywanej przez Internet, ale zawsze ostrzegam przed bezkrytycznością w podejściu do tak zdobywanych informacji. Pamiętać należy o tym, że właśnie w tej grupie zwierząt częściej zdarzają się choroby o podłożu dziedzicznym i zaburzenia metaboliczne.

i poświęcać dużo czasu. W tej grupie mamy do czynienia z największym odsetkiem błędów w rozumieniu natury kota. Stąd też właśnie ci właściciele często są gośćmi zakładów leczniczych dla zwierząt ze względu na zaburzenia w zachowaniu kotów, choroby pasożytnicze, zakaźne i przemiany materii.

Moim zdaniem, dzieje się tak dlatego, że posiadanie „dachowca” nie obliuguje jego właściciela do poświęcania mu należytej uwagi i zrozumienia natury kota. Kot to łowca i mięsożerca!!! Więc pojenie dorosłego kota mlekiem i utrzymywanie go w zamkniętym mieszkaniu musi mieć swoje konsekwencje w jego zachowaniu i zdrowiu. Ta część właścicieli ze względów głównie finansowych i mentalnych niekoniecznie korzysta z wszystkich możliwości, jakie daje współczesna weterynaria.

Część kotów z tej grupy korzysta, przynajmniej okresowo, z możliwości



wagi w biotopie (środowisku) pomiędzy różnymi zwierzętami, np. ograniczenie populacji gryzoni, ale z drugiej strony – koty wolno żyjące są stałym zagrożeniem dla ptaków w ogrodach. Nie da się tutaj zmienić odwiecznych zachowań kota tylko dlatego, że ktoś lubi ptaki, a ktoś inny chce, by ich naturalny wróg pomagał w zwalczaniu gryzoni. Bardzo trudno tutaj o zachowanie odpowiednich proporcji, bo większość tych ludzi ma swoją wizję opieki nad bezdomnymi, piwnicznymi i ogródkowymi kotami.

Lekarze weterynarii pomagają i tej grupie (często po znacznie obniżonych kosztach), gdyż zarówno ilość zwierząt pod opieką pojedynczego „dokarmiacza”, jak i zasobność tych ludzi nie pozwala na standardowe podejście do problemów zdrowotnych w tej grupie kotów.

Ogromne pole do popisu mają tutaj służby gminne, które prawnie są właścicielami zwierząt bezpańskich na terenie gminy. Ale znowu, większość problemów rozbija się o koszty. Chylę czoła przed wszystkimi, którzy z własnych środków pokrywają koszty opieki nad bezdomnymi kotami, wyręczając władze lokalne. Nierzadko są to znaczące sumy. Niestety, w tej grupie jeszcze długo będziemy mieli zagorzałych zwolenników i przeciwników utrzymania kotów wolno żyjących. Jak więc widać, kot kotu nierówny, tak samo jak różne jest rozumienie kota przez człowieka i chęć oraz możliwości współistnienia tych dwóch gatunków, a dzieje się tak już od prawie dziesięciu tysięcy lat.

lek. wet. ANDRZEJ ALWEIL

